

Objazdowy (sanimi) TEATRZYK MAŁY po ulubionych breńskich karczmach huMORYSty
ma przyjemność przedstawić sztukę pt.
Spod góralskiego kapelusza pióra prawie nie rusza

Miejsce akcji: ta z jednych ulubionych KARCZM

Występują: CEPER, BACA vel GAZDA, GOŚCIE stanowiący całość projekciku

Wprowadzenie do akcji:

W kąci przy suto zastawionej ławie i antańku piwa siedzi CEPER z BACĄ vel GAZDĄ w odświętnym góralskim stroju. BACA vel GAZDA w jednej ręce trzyma kartkę, w drugiej chusteczkę. Nerwowo mówi coś do CEPRA, co chwilę podnosząc chusteczkę do oczu.

W pewnym momencie próbuje wcisnąć CEPROWI kartkę do ręki i siłą stara się wypchać go na środek KARCZMY. Jednak CEPER skutecznie się opiera i sam mówiąc coś, stanowczym gestem ręki wskazuje BACY vel GAZDZIE miejsce przed kominkiem.

Akcja:

BACA vel GAZDA staje w blasku kominka, kłania się kapeluszem po same czubki kierpców...

Prostuje się powoli z grymasem bólu na twarzy, wyciera chusteczką łzę i zwraca się do GOŚCI:

Chciałem, aby mój odwieczny przyjaciel ceper w moim imieniu zabroł głos,
bo mi dzisiaj cały czas coś gardło mocno ścisko... Ścisko, aż mi jakoś źle.

Jednak mi to wypeswa... wy... wypersadowo! Zatem powim som od siebie:

Literki w słowa składołem... Jak umiołem, tak se je składołem...

Wybaczcie, jeśli kogoś uraziłem... Takiego zamiaru nie miołem...

Zapada cisza... BACA vel GAZDA ponownie wyciera łzę w oku, zakłada okulary i w te słowa:

Teroz pozwólcie, że przeczytom Wom i Czytelnikom mojej strony internetowej,

co wyszperolem w książce „Dalekie Wiatry”, którą napisał Sergio Bambaren...

Będe czytoł pogrubionymi literami... słowami. Słuchajcie... bo już zacynam...

***Niech wasze dni będą pełne szczęścia,
Niech wasze noce będą pełne marzeń;
Niech te marzenia po przebudzeniu
przyniosą wam magię, która na was czeka.
Niech wasze marzenia się spełnią,
a potem staną się słodkimi wspomnieniami.
Których nigdy nie zapomnicie...***

Na koniec dorzuce jesce od siebie: Zdrówka...! Zdrówka...! Zdrówka...!

BACA vel GAZDA z prawą ręką na sercu
ponownie kłania się kapeluszem po czubki kierpców i tak trwa...

KURTYNA nie opada, bo jej nie ma.

CEPER głośno szlocha, z bukietem wina domowej roboty podchodzi do BACY vel GAZDY.
GOŚCIE z mieszanymi uczuciami na stojąco wznoszą toast szklanicami piwka, soku, wody.

Niespodziewanie GAZDA KARCZMY na zewnątrz odpala fajerwerki!!!